

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

ceną prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Piątek 15-go stycznia

№ 15

3-cia Konfiskata „Prądu”

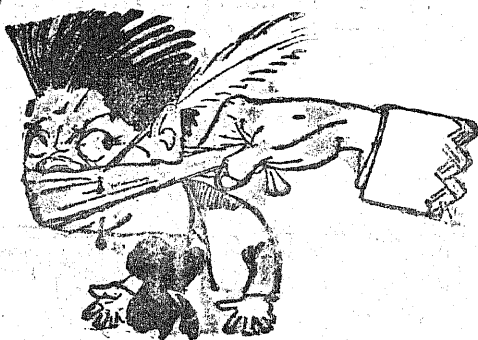
Agencja reporterska BIP., komuniku je nam co następuje:

W dniu wczorajszym z polecenia prokuratora starostwo grodzkie skonfiskowało dziennik „Prąd”.

Konfiskata nastąpiła za kilka ustępów w artykule o procesie b. więźniów brzeskich. (b)

Fakt podany przez powyższą agencję odpowiada prawdzie — skonfiskowano nakład — ale za co, nie uważano za właściwe zawiadomić redakcji.

Wrodzona domyślność, pozwala nam uznać wiadomości BIP'a — za wysoce prawdopodobne i musimy mu wyrazić tutaj publiczne podziękowanie, za ujawnienie i zdobycie



cie tak cennej dla nas i tak dobrze strzeżonej tajemnicy.

Dzisiaj wysyłamy drugi nakład powieści „Zemsta Niemiec”, która też uległa konfiskacie wbrew ustawie mianowicie § 31 Dekretu Tymcz. Przep. prasowych, ograniczającego areszt tylko do inkryminowanych artykułów z pewną nadzieją, iż dotrze ona jednak do rąk p. t. czytelników.

Jest to 3-cia konfiskata „Prądu”, przy czem pozwolimy sobie zauważyć że nie jest to wiele w porównaniu z zawieszonym przez władze dziennikiem „Rozwój” — który miał ich 107.

—o—

Nowy gabinet Francji

PARYŻ, 14. 1. — Dziś po północy udało się premierowi Lavalowi ukonstytuować swój nowy gabinet. O godz. 1-ej Laval udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent zatwierdził listę nowego rządu.

Nowy gabinet jest taki sam, jak poprzedni z wyjątkiem czterech tek.

Sprawy zagraniczne objął Laval, ministerstwo wojny Tardieu, sprawy wewnętrzne po Lavalu dotychczasowy podsekretarz stanu Cathala, a ministerstwo rolnictwa po Tardieu objął podsekretarz stanu Foulde.

Opróżnione przez nominacje na ministrów oba podsekretarjaty stanu będą skreślone i zniesione.

W ciągu dnia wczorajszego Laval w porozumieniu z prezydentem republiki próbował opróżnione ministerja obsadzić przez wybitne osobistości z obozu lewicowego. Zaproponował więc stanowisko ministra spraw zagranicznych Paul Boncourowi, Barthou, a ministra wojny Painlevemu. Wszyscy trzej propozycję tę odrzucili.

Następnie wyłoniła się nowa kombinacja mianowicie ministerstwo wojny chęciano oddać posłowi płk. Fabry, członkowi tej samej partji, co zmarły Maginot. Ta kombinacja również się rozbiła.

Przed utworzeniem nowego rządu Laval konferował również z Briandem prosząc go,

by w formie jaką uzna za stosowną, udzielił gabinetowi swego poparcia, autorytetu i doświadczenia. Briand odrzucił zaproponowane mu stanowisko ministra bez teki, jednak nie ustalił żadnej innej formy współpracy z Lavallem. Laval będzie z nim konferował jeszcze raz w ciągu dnia dzisiejszego. Przypuszczają, że Briand zgodzi się na objęcie stanowiska stałego przedstawiciela Francji przy Lidze Narodów.

Nowy rząd Laval przedstawia się w nadchodzący wtorek parlamentowi. Jak słychać,

przed oświadczeniem rządowym, wywiąże się dyskusja, która jak twierdzą, będzie bardzo ożawiona. Dotyczyć ona ma przedewszystkiem sprawy usunięcia Brianda z Quai d'Orsay oraz z polityki zagranicznej.

Jak słychać, Laval towarzyszyć będzie ministrowi finansów Flandinowi do Lozanny a ministrowi Tardieu do Genewy i jako minister spraw zagranicznych będzie uczestniczył w obu wielkich konferencjach międzynarodowych

PARYŻ, 14. 1. — Prasa lewicowa, a w szczególności „Populaire” atakuje gwałtownie Lavalą, zarzucając mu, że usunął Brianda od kierownictwa polityką zagraniczną wbrew jego woli. Wszystkie wiadomości o rzekomym złym stanie zdrowia Brianda były zdaniem prasy lewicowej zwykłym manewrem ponieważ Briand nigdy nie czuł się tak dobrze jak podczas ostatniego przesilenia.

Według „Journal” Laval będzie w głównych liniach kontynuował politykę Brianda. „Echo de Paris” podkreśla, że ustąpienie Brianda przypada w chwili, gdy Niemcy po mimo wielu ofiar ze strony Francji na rzecz polityki porozumienia i pokoju, uznają zawarte układy za nieważne i nie chcą honorować swego podpisu.



S. p. Elżbieta Zarembianka, ofiara strasznego morderstwa w Brzuchowicach.

—o—

STANY ZJEDN. AMERYKI POŁUDNIOWEJ

LONDYN 14. 1. — Donoszą z Nowego Jorku, że pomiędzy rządami republiki Guatemali, Nikaraguy, Honduras, Kostariki i Salva-

doru rozpoczęły się rokowania w sprawie ewentualnego powstania federalnej republiki środkowo - amerykańskiej.

Całująca bandytka.

Od kilku dni żyją automobiliści amerykańscy pod znakiem grozy. Najmniej odważni nie osmielają się nawet na podjęcie dalszej, samotnej jazdy. Farmerzy z okolic Kansas-City zazwyczaj ogromnie odważni, zaopatrują się w broń przed każdą podróżą samochodową.

Przyczyną tej nagłej paniki jest kobieta. przytem młoda i niezwykle piękna. Kobieta ta jest swoją drogą równocześnie najniebezpieczniejszą bandytką Stanów Zjednoczonych Edny Muray, tzw. „całującej bandytki”, lękają się amerykańscy policjanci tak samo, jak i męty społeczne.

Przez pewien czas panowała dokoła Edny Muray zupełna cisza. Po długich i awanturnicznych przygodach przyłapano ją wreszcie i osadzono w więzieniu w Kansas-City, na dłuższy przeciąg czasu. Wówczas rozpięły się gazety amerykańskie o burzliwym życiu tej kobiety, nad której kołyską nie śpiewano że stanie się kiedyś rozbójniczką i bochatką rewolwerową, niepokojącą Amerykę.

Edna Muray jest, o ile wogóle może być mowa o porównaniu, pewnego rodzaju Rinaldinim - jest uosobieniem rycerskości. Młoda kobieta umie, z nieopisanym wdziękiem obrażać swą ofiarę aż do koszu. Z przemilnym uśmiechem zatrzymuje przejeżdżających automobilistów, błyska kokieteryjnie swym rewolwerem i oświadcza, z eleganckim ruchem ręki, jakoby zapraszała na szklanekę herbaty:

— Może mi pan raczy oddać swe kosztowności i pieniądze! Na jedno muszę panu zwrócić uwagę: za najmniejszym podejrzanym ruchem ręki daro panu ołowianą pigułkę. Ale przypuszczam że dojdziemy między nami do porozumienia, jestem Edna Muray.

Napadnięci w ten sposób uważali to w pierwszej chwili za żart, ale nazwisko Edna Muray mówiło o grozie położenia. Wiedzieli bowiem, że młoda kobieta nie zna żartów.

Edna Murray dawała dowody, że jest nie tylko niebezpieczna ale i najmiłszą bandytką Stanów Zjednoczonych. Piękna rozbójniczka miała bowiem zwyczaj po gruntownem obrabowaniu swych ofiar zaofiarowanie im z ust do tzw. „pocałunku pojedynczego”. Odmowa ze strony ofiary byłaby w danym wypadku rzeczą niebezpieczną. Pewnego razu znalazł się taki mały na rzeczy się znający gentleman ograbiony, który uroczej bandytce pocałować nie chciał; „nietakt” ten przyplacił życiem, ponieważ Edna Murray nie namyśla się długo, działa szybko i stanowczo.

Z więzienia ulotniła się w sposób wręcz zagadkowy — mimo obostrzonej straży. I znowu grasuje, pojawiając się to tu, to tam — zawsze błyskawicznie i równie błyskawicznie znikając, nieuchwytna i tem groźniejsza. Edna Murray ma przydomek „kobiety o pocałunku zabójczym”.

Amerykański piechur

Do przytułku szpitala w Irishtown w Stanie Arizona, przywieziono starca, znalezione go na szosie. Poznano w nim zaraz dobrze znanego włóczęgę, noszącego popularne przezwisko Edka Szczoteczki. Lekarze używali wszystkich środków aby uratować życie starca miano to Edek umarł z powodu wyczerpania.

Nie był to jednak zwykły łazik, jakich w Ameryce jest tylu. Pięciokrotny milioner był włóczęgą tylko z amatorstwa, A także i ze skąpstwa.

Edney Gravestone, jeden z najszczerobniejszych dziwaków, lubiał podróżować, ale tylko piechotą, bo płacenie za jazdę nazywał rozrzutnością. Przewędrował więc pieszo ogromne połacie kraju z plecakiem, w którym miał derkę i gumową poduszczkę do noclegów w polu. Bo płacenie za nocleg byłoby rozrzutnością.

W skórzanym worku, pod koszulą miał większą ilość pojedynczych dolarów. Na każdy dzień przeznaczal jednego dolara na życie

Więcej wydać nie było wolno. Tak szedł przed siebie ten biedny bogacz, w spiekocie i w ulewie i burzy śnieżnej, niewiadomo dokąd i poco, wiecznie sam. Każdy poznawał go po szczoteczce do zębów, zatkniętej za wstążkę starego, wyrudziałego kapelusza. Często całymi miesiącami nie przemówił do niko go ani słowa a uśmiechu nikt nigdy nie widział na jego twarzy.

Ostatnio po przekroczeniu siedmdziesiątki ocieżał i opadł z sił. Przeczuwał widocznie rychły koniec, bo zjawił się u swego adwokata i zarządcy dóbr i zrobił testament, w którym cały swój majątek przeznacza na wzniesienie w każdym państwie Unji przytułku dla bezdomnych. Każdy nie mający dachu nad głową może tam przez tydzień mieć nocleg i utrzymanie bez potrzeby legitymowania się kim jest. Zaraz po tej ostatniej swej woli padł na szosie i zmarł, w przytułku. Czy możnaby wymyśleć większy paradoks niż je daje życie?

— 01.01.01 —

Hypnoza z odległości 340 km.

Francuski lekarz wojskowy doktor Hericourt dokonał ostatnio interesującego eksperymentu. Już w szeregu wypadków Hericourt zaobserwował, że posiada dar usypiania ludzi z odległości. Między osobami które lekarz leczył, znajdowała się m. in. 29-letnia aktorka która od lat niedomagając nerwowo, cierpiąca na bezsenność. Lekarzowi udawało się usypiać aktorkę początkowo z bliższej odległości, niebawem jednak nadarzyła się okazja do świadczyć eksperymentu z wielkiej odległości.

Lekarza przeniesiono do jednej z twierdz w Pirenejach, zaś aktorka występowała na scenie w Lowanium. Odległość między lekarzem a aktorką wynosiła 340 kilometrów.

Pierzego wieczora o godzinie 8,35 Heri-

court przez silną koncentrację woli wydał su gestyjny rozkaz, aby aktorka usnęła. Następnego dnia pisma w Lowanium podały następującą wiadomość:

— „Wczoraj wieczorem wydarzył się w teatrze miejskim pożalowania godny wypadek. W toku przedstawienia, krótko przed zakończeniem ostatniej sceny pierwszego aktu, zasłabła nagle panna Zuzanna M., grająca rolę subretki i padła na podłogę nieprzytomna. Publiczność ogarnął wielki niepokój. Po paru minutach aktorka oprzytomniała i przedstawienie potoczyło się dalej.”

Po dwóch dniach Hericourt otrzymał numer odnośnego pisma i nabrał przekonania, że eksperyment dokonany z odległości 340 kilometrów udał się w całej pełni. Lekarz nie

Szukajcie kobiety..

Tak długo krakano, aż wreszcie wykra-kano ustąpienie Wrony-Lamota ze stanowiska wojewody pomorskiego — zresztą — jak się zdaje — bez większego żalu społeczeństwa — za wyjątkiem niektórych osób z czwartej czy też piątej brygady, którzy w obawie o swoje synekurki w bardzo niezręczny sposób zęgnali p. Lamota, wynosząc pod niebiosa jego zasługi.

Ciekawe jednak i niezwykle są powody ustąpienia tak mocno na swoim stolku siedzącego dygnitarza. Otóż — jak się okazuje — nie endecy, nie piastowcy, nie enperowey ani nawet nie duchowienstwo dało p. Lamotowi radę — lecz ostatecznie o jego odstawce zadecydowała bezwzględnie jedna słaba... kobieta. Pisz o tem jedno z pism pomorskich co następuje:

— „Sam fakt miał miejsce w Brodnicy, gdzie p. Lamot począł mieszać się w prywatne sprawy pułkownika Grzędzińskiego, a w szczególności zbyt mocno zainteresował się pewną panią, którą łączyły bliskie stosunki z wspomnianym pułkownikiem.

Ponieważ p. Lamot pozwolił sobie na nietakt wobec owej pani — pułk. Grzędziński zareagował na to tak dosadnie — że sprawa zakończyła się pojedynkiem.

Pojedynek odbył się na pistolety i pułkownik Grzędziński został lekko ranny w nogę.

Wojewoda Lamot wyszedł na ciele wprawdzie cało — ale fakt ten nie mniej zadecydował o jego dalszej karierze.

Tak to już w życiu bywa. Często przez kobietę dochodzi się do bardzo wysokich stanowisk, lecz często też jest ona przyczyną do utracenia”.



Mahatma Gandhi znowu został aresztowany, co wywołało ogromne wzburzenie w Indjach.

PRZEZWISKO.

— No, proszę mówić! Dlaczego nadalicie mi przewisko „wyrostka robaczkowego?”

— Panie dyrektorze po pierwsze jest pan zawsze podrażniony, a po drugie nikt nie wie co pan tu właściwie robi.

zadowolili się jednak tym wynikiem i dwa dni później ponowili doświadczenie. W ciągu dwóch godzin trzykrotnie nakazał aktorze to konać to znowu przebudzić się i istotnie aktorka dwukrotnie popadła w sen

W y r o k .

Proces jedenastu zakończył się wyrokiem skazującym. Byli tacy, którzy przewidywali go od początku procesu, ale byli też inni, którzy śledząc pilnie za przebiegiem rozprawy sądowej, doszli do wniosku, że wyrok może być tylko uniewinniający. Dziś spór ten przestał być aktualny. Rozstrzygnął go wyrok, którego donośne echo rozchodzi się w tej chwili po całej Polsce i daleko poza jej granicami.

Na jedenastu oskarżonych, skazanych zostało dziesięciu.

Skazany został Wincenty Witos, kilkakrotny premier i szef rządu obrony narodowej w tragicznych miesiącach r. 1920, kawaler orderu Orła Białego i przywódca ruchu ludowego.

Skazany został Władysław Kiernik, który dwa razy w odrodzonym państwie polskim był ministrem: raz spraw wewnętrznych, drugi raz — rolnictwa.

Skazany został Norbert Barlicki, minister rządu obrony narodowej, wybitny działacz socjalistyczny oraz przedstawiciel umiarkowanego odłamu PPS.

Skazany został Herman Lieberman, świetny parlamentarzysta z czasów przedwojennych, głośny obrońca z Marmaroszu-Sziget, dłużej referent budżetu ministerstwa spraw wojskowych w sejmach polskich, oskarżyciel min. Czechowicza w Trybunale Stanu, przywódca PPS., reprezentujący w niej kierunek umiarkowany.

Skazany został Adam Prager, wybitny parlamentarzysta, profesor i działacz społeczny PPS.

Skazani zostali posłowie z PPS.: Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek i Adam Ciołkosz, przedstawiciele młodszej generacji PPS, i zajmujący w niej czołowe stanowiska.

Skazany został dr. Józef Putek, jeden z najbardziej czynnych członków stronnictwa ludowego i znawca spraw samorządowych.

Skazany został Kazimierz Bagiński, postać najbardziej tragiczna wśród oskarżonych bo do niedawna jeszcze jaknajściślej związany z tymi ludźmi, którzy dziś rządzą Polską.

Ci wszyscy zostali skazani na karę więzienia od półtora roku do trzech lat.

Uniewinniony został tylko jeden z oskarżonych, Adolf Sawicki, działacz ludowy o bardzo ograniczonym zakresie działania, który tylko przypadkowo znalazł się na ławie oskarżonych w procesie jedenastu.

Tak się przedstawia epilog procesu, który przejdzie do historii odrodzonego państwa polskiego i budzić będzie z pewnością wśród następnych pokoleń uczucie zdumienia i niedowierzania.

Epilog procesu sądowego w pierwszej instancji, ale nie zakończenie wielkiego procesu politycznego, nie ograniczonego do czterech ścian sali sądowej, lecz rozgrywającego się w Polsce, jak długa i szeroka, z udziałem milionów uświadomionych obywateli, którzy dziś czytają i komentują wyrok sądu okręgowego w Warszawie.

Ten drugi proces, nie dający się wtłoczyć w żadne ramy i nieuchwytny dla żadnych dochodzeń, rozgrywa się już od kilku lat w duszach i umysłach polskich.

Przechodził on różne okresy, dzieli się na różne etapy, do których przybył jeszcze jeden: proces jedenastu i onegdajszy wyrok.

Nowy etap niewątpliwie, ważniejszy od poprzednich, bo rzucający niezwykle jaskrawe światło na polską rzeczywistość. Jest ona, okazuje się, bardziej tragiczna, niż to mogło się dotychczas wydawać. Ileż to złudzeń pierzchnie bezpowrotnie w dniu 13 stycznia 1932 r!

I dlatego dziś właśnie — pisze „Głos Narodu” — gdy niejeden załamie się wewnętrznie, trzeba przypomnieć, że niezależnie od procesu w sali sądu okręgowego w Warszawie, który zakończył się skazaniem b. premiera, b. ministrów, posłów i wybitnych parlamentarzystów, toczy się nieukończony dotąd inny, ów wielki proces, wobec którego ten pierwszy jest tylko epizodem z pewnością o dużym znaczeniu, ale tylko epizodem. W tym wielkim procesie zwyciężyć muszą, wcześniej czy później, te wielkie hasła, które nie znalazły dostatecznego oddźwięku w ciasnych ramach procesu sądowego. Zdarzało się dosyć często w dziejach różnych narodów, że hasła i zasady, narazie niedoceniane, odzyskiwały swój nieśmiertelny walor dopiero wówczas, gdy rzucone zostały na szerokie tło historyczne, gdy stawały się własnością szerokich mas

ludowych. Proces jedenastu spełnił swe zadanie: spopularyzował te hasła, udostępnił je i związał z nimi nie jednostki, jak dotąd, ale najliczniejsze sfery społeczeństwa.

To jest historyczna zasługa oskarżonych w procesie jedenastu, ich świadków i obrońców.

Jeżeli nawet wyrok sądowy wywołał uczucie przygnębienia, podyktowane, nie tyle troską o losy skazanych, ile względami głębszej natury, to nie wolno mu się poddawać. Polska zarówno przed rozbiorami, jak i po rozbiorach, a nawet w ciągu ostatnich kilkunastu lat, przeżywała różne, nieraz bardzo tragiczne momenty, ale nigdy nie ugięła się pod nimi. Zawsze znajdowali się ludzie, którzy rzucali nieśmiertelne hasło: NIL DESPERANDUM i skupiali obok niego najlepsze w narodzie jednostki.

I w dniu 13-my stycznia roku 1932, hasło to powinno zabrzmieć z nową siłą, bo jest w niem moc wielka, większa od tej, która ciąży nad życiem Polski.

A. D.

—010—

St. Piłsudski skazany na tydzień aresztu

Jak o tem donosiliśmy w swoim czasie p. Stanisław Piłsudski wystawił Towarzystwu Opałowemu w Warszawie (przy ulicy Towarowej) czek na sumę 2000 złotych którego jednak nie można było w dzień wystawienia zrealizować. Przedstawiciel firmy skierował sprawę do sądu.

Na rozprawie pełnomocnik pana Piłsudskiego prosił sąd w razie uznania winy jego klienta o najniższy wymiar kary (ustawa o prawie czekowym przewiduje w b. Królestwie karę 6 miesięcy aresztu za wystawienie czeku bez pokrycia).

Sąd rozpatrywał sprawę wielokrotnie od raczając ją ciągle dla różnych względów, wreszcie w ub. poniedziałek w południe ogłosił wyrok skazujący p. Stanisława Piłsudskiego na tydzień aresztu 50 zł. grzywny oraz za sądzający powództwo cywilne w kwocie 2000 złotych.

Wyrok skazujący p. Stanisława Piłsudskiego był szeroko komentowany gdyż jest to pierwszy wyrok w licznych jego sprawach cywilnych podobnie jak ta bezustannie odraczanych.

Ciągnięcie

loterii państwowej

Dziś, w pierwszym dniu ciągnięcia 3-ej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej wygrane padły na następujące numery:

- 100,000 zł. na Nr. 37989.
- 15,000 zł. na Nr. 159256.
- 5,000 zł. na Nr. 24694.
- 2,000 zł. na Nr. 154741.
- 1,000 zł. na Nr. 32418.
- po 500 zł. na Nr-y: 46036 61866 81942 138630 146839.
- po 400 zł. na Nr-y: 10564 28224 68276 75784 71233 84246 102271 116976 132029 142131 151807 153612.
- po 350 zł. na Nr-y: 2763 10216 12208 13520 16548 26689 39062 49149 58204 73773 75411 103001 119403 122613 132931 145890 145910.
- po 300 złotych na Nr-y: 4790 10292 15492 23260 26573 36880 45730 50003 68292 79382 83103 89936 93902 03974 100224 114800 117738 119232 120206 129606 136034.
- po 250 złotych na Nr-y: 8641 9591 11131 12027 13205 15609 15882 16925 20462 31210 34494 41175 41175 41916 43123 44344 49080 50969 53205 57605 59906 60028 60752 65206 71362 74814 81539 87748 87859 90632 99509 101243 105964 111519 113742 114275 117813 119467 121630 125226 130479 135907 137110 139574 141468 142287 147979 153634 152790 154949 158096 159058.

Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć prozki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie prozoków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie u naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 prozoków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie prozku stanowi pewną trudność, mogą używać prozek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Zadać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnem opakowaniu Gaseckiego.

Zuchwały rabunek

Sensacyjny wynalazek

(a) Helena Sowa, zamieszkała przy ul. Kopernika 4 w dniu wczorajszym przechodziła ulicą Napiórkowskiego.

W chwili gdy znalazła się przed posesją Nr. 11 na ulicy Napiórkowskiego jakiś osobnik podskoczył do niej i nim zdołała się zorientować silnym uderzeniem pięści w twarz oszołomił a następnie wyrwał z ręki sakiewkę

zawierającą około 150 zł. w gotówce.

Na krzyk obrabowanej przechodnie rzucili się w pogoń za uciekającym rabusiem, jednakże ten korzystając z zamieszania zdołał zbiec.

O zuchwałym rabunku powiadomiono policję, która wdrożyła energiczne poszukiwania.

Już się świat nie dowie

Jak wiadomo, przed kilku dniami znaleziono w hotelu sejmowym w Warszawie powieszono na kłamce posła BB. Tadeusza Waryńskiego. W związku z tem krakowski „Na przód” pisze:

— Kto go powiesił?

— Czy też może sam się powiesił? W takim razie, jakie były motywy tego samobójstwa?

O to pytania, które narzucały się opinii publicznej, zaskoczony tą sensacyjną niespodzianką.

Aliści wczoraj pojawił się następujący komunikat prasowy:

„Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa w sprawie samobójstwa posła Waryńskiego

skiego prokurator Fuerstenberg i naczelnik urzędu śledczego podinspektor Sitkowski postanowili nie zarządzać sekcji zwłok, lecz wobec nieulegającego wątpliwości wypadku samobójstwa oddać je ro dzinie”.

Powyższy komunikat przeciął od razu całą sprawę.

Już się o niej świat nic więcej nie dowie.

Taksamo, jak nic się nie dowiedział o zaginięciu generała Zagórskiego.

Jak nic się nie dowiedział o mordercach posła Tadeusza Hołówni.

Tadeusz Waryński tajemnicę swej śmierci zabrał z sobą do grobu.

Konkursowa katastrofa bolszewicka

Zderzenie trzech pociągów

Według informacji przybyłych do Warszawy podróżnych, wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa pod Moskwą jeszcze ubiegłej soboty popołudniu, lecz trzymana jest do tąd przez władze sowieckie w tajemnicy. Ofiarą tej katastrofy wedle dotychczasowych obliczeń padło 40 osób.

Pociąg podmiejski, który wyruszył z jednego z dworców moskiewskich, o godz. 15 30 zatrzymał się niespodziewanie w pobliżu małej stacyjki... Nagle pociąg ekspres, prawdopodobnie skutkiem fałszywego sygnału najechał na stojący w miejscu pociąg podmiejski. Uderzenie było tak silne, że 8 wagonów pociągu podmiejskiego wbiło się w siebie i zwałowało na szyny. Na zawalony szczątkami wago-

nów tor kolejowy, najechał rymczasem jadący w kierunku Moskwy pociąg towarowy przez co liczba ofiar katastrofy zwiększyła się jeszcze.

Liczba ta nie jest dotąd dokładnie znana prawdopodobnie jednak przekracza znacznie 40 osób.

Sowiecki komisarz dla spraw kolejowych zaraz w sobotę udał się na miejsce katastrofy aby nadzorować przybyłych z okolicznych fabryk robotników przy usuwaniu gruzów zmiadzonych wagonów. Podobno jeszcze w poniedziałek tor kolejowy był zawalony, skutkiem czego pociągi nie mogły normalnie kursować. Mimo to katastrofą jest dotąd jeszcze trzymana w tajemnicy.

Dolina szkieletów

Afganistan niedawno dopiero stał się krajem znanym, przynajmniej z nazwy, w całej Europie, a to skutkiem podróży króla Amanullaha po Europie, i skutkiem następnej wojny o tron. Przedtem, jedynie geografowie wiedzieli coś bliżej o tym kraju, a niejeden uczeń szkoły średniej otrzymywał dwójkę, nie wiedząc jak się nazywa stolica tego egzotycznego kraju. Obecnie po ustaniu wojny, udały się tam liczne wyprawy naukowe z szeregu państw, które niewątpliwie pogłębią nasze wiadomości o tym mało zbadanym kraju.

Właśnie w ostatnich dniach nadeszła ciekawa korespondencja od kierownika włoskiej wyprawy do Afganistanu, dra Ottarło. Donosi on o odkryciu niedaleko Kabulu zasypanej piaskiem doliny, będącej cmentarzyskiem jakiejś olbrzymiej bitwy Tysiące szkieletów żołnierzy leży tam na polu w piasku, wraz z orężem starożytnym oraz licznymi, zachowanymi jak: sprzączki, kubki, srebrne i złote pieniądze itd. Uczni po tem odkryciu postanowili zostać w „dolinie szkieletów” przez kilka miesięcy, by wyświetlić, kiedy odbyła się tam jakaś bitwa i by odgrzebać jeszcze więcej cennych dla nauki przedmiotów.

Dziwne się wydaje, że w pobliżu stolicy Afganistanu, bo zaledwie o 80 kilometrów w prostej, linii mogło zachować się tyle przedmiotów, cennych nie tylko dla uczonych ale i dla tubylców. Wśród przedmiotów znalezie-

nych tam prawie na wierzchu, są przecież pieniądze, drobiazgi ze złota i srebra oraz broń. Okazuje się, że doliny tej, jak zresztą wiele skarbów, zachowanych na świecie, broń strach i zabobon Tubylcy wierzą, że w tej dolinie straszy, a każdy, kto tam niebacznie wejdzie, musi przypłacić życiem.



W Warszawie odebrał sobie życie poseł B. B. W. R. Tadeusz Waryński były wiceprezydent miasta Łodzi.

Chiny rozpadają się

MOSKWA 14. 1. — Prasa sowiecka przewiduje rychły upadek obecnego rządu nankińskiego, Powodem ma być ogólna sytuacja polityczna, jak również wielkie trudności finansowe oraz niepomysłna sytuacja militarna.

W poszczególnych dzielnicach kraju ujawniają się tendencje decentralistyczne, przy czem tworzone są komitety polityczne, o charakterze rządów lokalnych.

Poza istniejącymi już rządami w południowo - zachodnim kantonie oraz w północno-wschodnich prowincjach, obejmujących prowincje położone na północ od muru chińskiego, ma być obecnie utworzony rząd północno - zachodni.



Prawo do uśmiechu...

Uśmiech otwiera serca,
rozmowa wiąże ludzi;
jedno i drugie odślania
nasze zęby...

Tylko czyste, białe i zdrowe zęby
pielęgnowane codziennie rano i wieczorem
dają prawo do uśmiechu

Dentosan



11 ofiar tornado

NOWY JORK 14. 1. — Szalejący wczoraj nad wybrzeżami Missisipi w stanie Alaba ma tornado wyrządził w różnych okolicach wielkie spustoszenia.

Kilkadziesiąt domów zostało zburzonych wiele pozbawionych dachów, Na wielkich przestrzeniach linie telegraficzne zostały zerwane. Znotowano wiele wypadków zawalenia się kominów fabrycznych.

Straty w ludziach są bardzo znaczne. Dotychczas naliczono 11 zabitych oraz 150 rannych.

Śmierć władcy haremów

Humor

W Bagdadzie zmarł kilka tygodni temu Nazim Basza. Wraz z nim zesłała ze świata postać będąca niejako uosobieniem starej Turcji.

Nazim Basza był szefem oddziału werbunkowego sultanańskiego haremów. Przez długie lata dostarczał on swemu panu i władcy najpiękniejszych kobiet.

Nazim Basza miał jednak wielu wrogów. Któż nie chciałby bowiem zająć jego stanowiska?

Stało się wreszcie, że Nazim Basza po tężny i możny pan, a zarazem najniższy sługa i podnózek sultana został, na skutek intryg jeszcze przed rewolucją turecką zesłany do Bagdadu. W największej nędzy przeżył rewolucję, wojnę światową i pierwsze lata nowej rzeczywistości tureckiej.

Przez dwadzieścia lat budziło imię Nazima przestrach w sercach wszystkich kobiet. Wiedziały przecież, że jeździ on wciąż po wszystkich prowincjach obszernego państwa tureckiego, że jeździ opanowany jedną myślą: skąd zdobyć nową rozrywkę dla nudzącego się wciąż sultana.

Ze swoich, czasem bardzo dalekich, czasem bardzo długich podróży przywoził Nazim rasowe Czerkieski, Ormianki, Greczynki, Egipcjanki, najrzadsze i najpiękniejsze okazy piękności kobiecej.

Nazim Basza był bezwzględny. O sprzeciwianiu się mu nie mogło być mowy. Wiedzieli o tym wszyscy, ale wszyscy z rozpaczliwym uporem bronili się przed nim. Często nie pomagały nawet pieniądze.

Mordował matki swych ofiar, ojców, na-

rzeczonych.

Im samym jednak — ofiarom nie robił nic złego. Pamiętał, że mieć mogą kiedyś po tężny wpływ na tego, od którego zależy i jego los ze od jednego ich uśmiechu zależeć może często bardzo wiele.

Nazim nie działał sam. Byłoby to prosto fizycznym niepodobieństwem. W pracy jego pomagał mu cały sztab urzędników.

Pod groźbą kary śmierci obowiązani byli naczelnicy miejscowych władz, zarówno miejskich jak wiejskich, prowadzić rejestr młodych kobiet w swoim okręgu.

Zaryzykować można powiedzenie, że rejestr ten był może w dawnej Turcji jedyną księgą urzędową prowadzoną porządnie, regularnie i dokładnie.

Na powrót Nazima z jego objazdów po kraju czekał nie tylko sultan, niecierpliwie czekali też na niego przyjaciele i różni dostojnicy państwowi. Czekali na niego i na ochłap z pańskiego stołu — na zdobycz, która z tych albo innych względów nie znajdzie łaski w oczach sultana. Robił wtedy świetne interesy na... prawie pierwszeństwa.

Nazim Basza umarł w ostatecznej nędzy. Mało tego, na kilka miesięcy przed śmiercią zwarjował, stał się pośmiewiskiem całego Bagdadu, który go przecież pamiętał z dawnych dobrych jego czasów, z czasów, w których samo imię tego wszechwładnego niegdyś czło-wieka wzbudzało postrach i lęk w tych wszystkich, które kilkanaście lat temu były niewolnicami, a dziś są — adwokatkami, lekarkami nawet kapitanami statków.

TO JA.

- Winszuję panu, panie Cytronobliem
- Brat pański już wolny!
- Mój brat?
- Przecież siedział w więzieniu!
- Mój brat?
- Cztery miesiące!
- Mój brat?
- Za fałszowanie weksli!
- Mój brat!!! To ja!

KARA.

Matka do synka: Jeśli nie będziesz uważał w szkole i nie będziesz spokojny, nie wezmę cię do dentysty i nie będziesz słyszał, jak ciotki Kazi będą wyrwać ząb.

o czerwonym światełku, jedną ręką sięga po rewolwer i woła:

— Stój! Tu urzędnik straży granicznej!

Wywiadowca udaje, jakby wahał się i czeka na głośniejsze wołanie, poczem pozwała się przychwycić. Idąca za nim banda, zaalarmowana wołaniem urzędnika i światełkiem zyskuje na czasie i może zniknąć w ciemnościach. O ile wyprawa zdoła się przedostać przez pola, po przez płoty druciane do umówionego miejsca, gdzie czekają już uprzednio zamówione samochody, rozpoczyna się ładowanie przemyconego towaru, poczem samochody wyruszają w pędzie — ku miastu. W ostatnim czasie posługują się przemytnicy samochodami pancernymi, pomalowanymi na czarno. Szoferzy mają na głowach stalowe hełmy. Po drodze czatują wywiadowcy i szpiegdy przemytników, którzy dają im znać, czy droga wolna, czy można przedostać się przez granicę.

Bywa tak, że zbliżających się samochodów oczekują strażnicy celni z rewolwerami w ręku, że poza barjerą graniczną ustawione są stare samochody jako przeszkoda. To nic — samochód pancerny zbliża się w tempie 80 km., uderza z impetem o szlaban, przelamuje go i rozsuwa na wszystkie strony barjerę samochodową. Padają strzały, ale strzały odbijają się o pancerne płyty samochodu przemytników. Jakiś urzędnik podskakuje do szofera, aby wytwać mu kierownicę z reki. Silne ręce zwalają go na szosę. Rozpoczyna się zakiełta walka. Strzały z jednej i z drugiej strony, wreszcie przybywa zaalarmowana pomoc od strony miasta. Samochód pancerny, wzięty w dwa ognie, zdawałoby się — musi się poddać. Ale gdzież tam! Walka pościgowa trwa, a tymczasem kilka innych samochodów szmuglerskich, przedostaje się spokojnie przez granicę, nie napotykając przeszkody. Zarobek zapewniony.

Dzień w dzień powstaje się to samo, dzień w dzień wzrasta podenerwowanie urzędników celnych i przemytników.

Kto zapuszcza się w drogę, upatrzona przez przemytników, naraża się na największe niebezpieczeństwo, gdyż mimowoli może dostać się w krzyżowy ogień.

Przemycza się wszystko. Dzieci przynoszą w koniach benzynę po przez pola, a gdy zacznie ścigać je nrzędnik straży, rozlewa ją płyną na łąkę, zapalają i pod osłoną dymu kryją się w zaroślach.

Chłopi przynoszą młode świnki czy prosięta wystrojone jako dzieci, noszone na ręku. Najciekawsze, na co zdobywają się kury — głupie kury! Gospodarze mieszkający na pograniczu, pozakładali po przez rów graniczny małe deseczki. Kury przechodziły sobie po przez te małe pomosty na holenderską stronę, gdzie zasiewano kukurydzę, tańszą o połowę po tamtej stronie w Niemczech. Wydano nagłe ustawy, nakazującą usunięcia wszystkich takich pomostów. I co się dzieje? Już na drugi dzień zakpiły sobie kury, z całego tego nakazu i pofrunęły po przez rów z kogutem na czele, i do dziś dnia nie znalazło no sposobu, żeby kurom zagrozić na pograniczu drogę.

Kontrabanda

Oswiadczenie niemieckiego ministra finansów, że przemytnicy wyruszają całymi sotniami pod osłoną karabinów maszynowych i pełnym rynsztunku bojowym poza granicę Niemiec, wysuwają obecnie aktualność omówienia procedury szmuglerskiej. Cóż wie przeciętny mieszkaniec granicy, o ciele, o rewizjach celnych. Zna on to wszystko co najwyżej tylko z tego, co sam przechodził pewnego rodzaju krótkotrwałą emocję, gdy po skończonej rewizji celnej zaczął oddychać swobodnie.

Czy wiecie, czytelnicy, co to znaczy mieszkać na pograniczu, jakby poza plecami kilkunastu milionowego narodu czy wiecie, co to znaczy to ciągle patrzeć na pozamykane barjery, poza które nie wolno postawić jednego kroku bez wykazu w kieszeni? Trzeba znać się doskonale na mapie i mieć zmysł to geograficzny, aby nie zabłąkać się w tym splecie łączących się na zachodzie terenów aby wiedzieć czy to ziemia holenderska, belgijska, francuska czy niemiecka. Na północ tuż pod miejscowością Kerlode prowadzi szosa, która należy w jednej połowie do Holandji, a w drugiej do Niemiec. Podczas wojny było tu pełno zasieków z kolczastego drutu obecnie zbudowano barjery i mieszkania dla urzędników celnych, pokazujących się przeważnie w ubraniu cywilnym.

Każdy mieszkaniec pogranicza czuje nie przepartą potrzebę szmuglowania.

Leży to jakby w jego krwi. Wystarczy żeby mógł tylko ruszyć od Akwizgranu poprzez szosę w kierunku holenderskiej pogranicznej miejscowości Vaals. Godzina w jedną stronę, godzinę z powrotem. Kupi paczkę papierosów, 20 sztuk 25 fen, ma nieczyste sumienie i udaje niewiniątka, gdy dochodzi do urzędu celnego Stoi tam jakiś znajomy. Przemycający mieszkaniec pogranicza musi mu się kłaniać, zdejmując kapelusz i w tej chwili wypadają mu papierosy, które były tam ukryte, kobiety są przekonane że w sukniach mogą ukryć wszystko, niektórym zdaje się że zaoszczędzą, jeżeli pójda godzinę z Akwizgra-

mu do Vaals po funt masła. A przecież ma sła ukryć niepodobna.

Oprócz tego trzeba zeznać przed odnośnym urzędnikiem, że nazywa się tak i tak, że mieszka się tam, a tam; że ma się przy sobie tyle a tyle. Po takim zeznaniu trzeba iść do elektrycznej wagi, udać się do kasy oddać formularz i zapłacić 10 fenigów. Urzędnik wręcza odstępowaną kartę i wtedy dopiero można udać się do barjery pogranicznej, gdzie trzeba nieraz bardzo długo wyczekiwać gdyż urzędnik celny jest zazwyczaj zajęty czymś innym. W drodze powrotnej ta sama procedura z tą tylko różnicą, że pokazuje się masło, które urzędnik bierze czasami do analizy, żeby zbadać, czy nie jest stare. To samo masło można kupić w Akwizgranie prawie za te same pieniądze. Ale było przecież w Vaals i zaoszczędziło się kilka groszy. To nieci, to pociąga. A jeżeli to nieci i pociąga poważnych obywateli — coż tu mówić o bezrobotnych robotnikach? Przemycnik do celnika: To wasza sprawa, żeby nas przychwycić — nasza rzeczka jest postępować tak abyście nas nie przychwycili.

Napotyka się osobników, którzy byli trzy czy czterokrotnie ostrzeliwani, a mimo to kontynuują swój proceder i prowadzą zaciętą walkę z urzędnikami celnymi. Jednemu z urzędników, który postrzelił przemytnika i śmiertelnie go zranił, poprzysięgli szmuglerzy krwawą zemstę. I dotrzymali przysięgi, wysadzając dom tego celnika w powietrze. Dzień w dzień rozlegają się na pograniczu strzały. Dzieci idąc do pogranicznej szkoły nie zwracają na to nawet uwagi. Sciganie przemytników przeprowadzane bywa nieraz aż pod same bramy Akwizgranu.

Przemycnicy pracują zazwyczaj według ustalonego planu. Wyprawa rozpoczyna się z nastaniem ciemności. Przed wyprawą wysuwa się specjalnego wywiadowcę, który czołga się, idzie na czworakach, kula się, pędzi, zrywa się, aż wywieszy jakiegoś urzędnika celnego. Urzędnik ukryty zazwyczaj w rowie, zrywa się zapala kieszonkową lampkę

KACIK DLA PAN

Potęga uśmiechu

Jedną z największych i najbardziej cenionych przez ludzi zalet jest posiadanie dobrego humoru.

Nie jest to zaleta rzadka, jest jednakże do nabycia i wyrobienia w sobie dosyć trudną o ileśmy nie zostali obdarzeni przez naturę darem wesołości oraz niefrasobliwej pogody.

Najwymowniejszym przejawem dobrego humoru jest — uśmiech. Czemże jest uśmiech? Czemś zdawałoby się bardzo nikłym chwilowym, — ładne rozchylenie warg, błysk oczu niby promień słońca na twarzy. A jednak, wiele ten uśmiech który chwilę na ustach gości może zrobić dobrego. Niewinny uśmiech dziecka, dobry, ciepły uśmiech kogoś bliskiego kiedy jest nam smutno i źle.

Ale nie tylko ten uśmiech, który zapada na dno serca, ma jakąś magiczną moc. Każdy zwykły, wesoły miły uśmiech ma władzę nad ludźmi, zdobywa sobie ich sympatię, jedzą, rozbraja, podbija

USMIECH NA CODZIEN

Weźmy codzienne, powszednie życie. Ludzie weseli, uśmiechający się łatwo i często o wiele lepiej sobie dają radę wszędzie i we wszystkim.

Czy jakieś formalności w urzędach, czy jakieś drobne przekroczenie, przyjętego regulaminu, trudność w otrzymaniu czegoś, wszędzie gdzie potrzebna jest dobra ludzka wola zyczliwsze do sprawy naszej odniesienie się, wszędzie, powiadam, uśmiech staje się nieocenionym sprzymierzeńcem. Czego nie dokonają powaga, powoływanie się na swoje prawa gniew — zrobi uśmiech!

DOBRY HUMOR FRANCJI

Francja jest krajem dobrego humoru. Wesołość jak krew krąży w żyłach tego narodu. Jest na wszystkich szczeblach społecznych drugą naturą tych ludzi. Francja jest państwem uśmiechu, zaś Paryż jest jego stolicą.

W gorączkowym życiu miasta, w przepełnionych kolejkach podziemnych, tak zwanych „metrach” w natłoczonych samochodami ulicach, — wszędzie króluje uśmiech.

Nieostrożny automobilista, mężczyzna czy kobieta, wszystko jedno, uchybił przepisany prawom jazdy. Policjant go zatrzymuje i surowo chce wszcząć sprawę. Niechże się spotka z sympatycznym uśmiechem w którym jest przyznanie się do winy i obietnica poprawy, rozbrojony policjant ruszy ramionami i puści automobilistę bez kary. Uśmiech zwyciężył.

Dobry humor, wesołość, dowcip, uśmiech, spotykamy u ludu w sferach robotniczych. Wieleż to razy w takich wypadkach kiedyby się inni poczuli klócić i sobie wymyślać robotnik francuski rzuci żart któremu za wtóruje ogólny śmiech.

SYMPATJA LUDZKA

Sympatja ludzka idzie na lep miłego uśmiechu. Mam znajomego, jest to człowiek w interesach twardy, nieublagany, egoista w naj wyższym stopniu, nieużyty, który nic z siebie nie da, uważając, że spełnia swój obowiązek na świecie, jeżeli drugim nic złego nie uczyni. Natura w rozrzutności swojej obdarzyła go czuającym uśmiechem. I ten człowiek gdzie się pokaże budzi sympatię, pozostawia najlepsze wspomnienie, jest ogólnie lubiany przez wszystkich.

OPTYMIZM FRANCUSKI

Ale pomyli się niejedna z nas, jakże tu uśmiechać się kiedy wciąż różne troski, kłopoty, niepowodzenia, przykrości zaturują nam życie. Tak, zapewne, ale gdzie ich nie ma? Są to rzeczy nieuniknione tak jak na przykład w letni wieczór brzęk komarów który nas z marzeń budzi i o rzeczywistości przypomina.

Nie mówimy o wielkich stratach, o mo-

ralnych przejściach, które łamią życie, te rzeczy wymagają sił duchowych z innych źródeł czerpanych. Ale zwykłe kłopoty, niepowodzenia materialne trzeba przyjmować nie tracąc pogody ducha i optymizmu, — Cas'arrangera — powiada Francuz. To się ułoży. Nie jest to jednak lekkomyślne „jakoś to będzie” tylko optymistyczne przekonanie, że z trudności przy dobrej woli i chęci wyjść można. Te troski możnaby porównać do pyłków latających koło nas, wirujących w promieniach słońca. Unoszą się chwilę w powietrzu potem opadają. Muszą opaść, inaczej wszakże być nie może.

Jest jeszcze jedno francuskie powiedzenie wciąż powtarzane: „Il ne faut pas s'em faire”, które można przetłumaczyć po polsku: „Nic sobie z tego nie robić” i to jest słuszne. Bo jeżeli się będziemy zanadto przejmować, tracić głowę, upadać na duchu, poddawać zniechęceniu — to wtedy będzie naprawdę źle.

Rzeczy zewnętrzne zmienić można, na trudności znaleźć sposób, jakieś wyjście, pole możliwości życiowych jest nieograniczone jeżeli w nas będzie siła przeciwstawić się wypadkom.

Ten stosunek do życia i niepowodzeń daje odporność i umożliwia zwyciężenie przeciwności.

KOBIECE NERWY

Ale kobietom nie tylko rzeczywiste troski psują humor i spędzają uśmiech z twarzy

Najmniejsze drobiazgi stają się powodem do nerwowania, łez, zniecierpliwienia.

Dla jednych dostatecznym powodem do nerwowania będzie zaziębienie, katar, zebranie towarzyskie na które trzeba pójść, inne będą wyprowadzone z równowagi przez jakiś niedoszły spotkanie, błahy zawód, znam takie, które tracą panowanie na sobą kiedy się zdarzy „historia ze służbą” nawiasem mówiąc najczęstszy, najpospolitszy powód znerwowania u kobiet.

Ale są to przejawy naszego nieopanowania nerwów, którego się trzeba wstydzić. Jeżeli karzemy dziecko kapryśne, tupiące nóżką, gniewające się o byle co, jakże mamy karać siebie za te dziecinne zniecierpliwienia zarówno przykre dla nas samych jak i dla naszego otoczenia.

Trzeba wyrobić w sobie tę dozę humoru, która z pogodą i pewną żartobliwością przyjmuje nieprzyjemności życiowe. I zdobywa się na uśmiech.

USMIECH KOBIECY

Stwierdziłszy potęgę uśmiechu wogóle, jakże magicznym może być uśmiech kobiecy. Dla powodzenia, zdobycia przyjaciół, zbliżenia do siebie ludzi, dla tego, żeby być kochaną, uprzyjemnić czas swoim bliskim, osłodzić życie mężowi, żeby dojść do zamierzonego celu — trzeba się uśmiechać!

Jeżeli przyjmiemy za zasadę, nieskerżenie się, bo skargi zachmurzają jeszcze bardziej horyzont nad nami i ściągają jakby żło, odsuwają przyjaciół i znajomych, znużonych naszymi żalami — i zrobimy postanowienie, żeby w tym roku uśmiechać się jaknajwięcej — zobaczymy, że życie wyda się nam lżejsze i łatwiejsze. A zatem — uśmiechajmy się!

NAJWIĘKSZA CUKIERNIA

Nareszcie Wiedeń każe o sobie mówić. W ostatnich dniach otwarto tam cukiernię, którą śmiało można nazwać jeżeli nie cudem, to dziwołagiem świata. Do cukierni tej napływały setki i tysiące klientów, rekrutujących się z miejscowych wiedeńczyków, jak i cudzoziemców.

Cukiernia ta jest uzupełnieniem egzystującej już oddawna w Wiedniu restauracji, która wydawała najtańsze i najlepsze zarazem obiady. Już w pierwszych dniach swojej działalności cukiernia potrafiła przygotować co-

dziennie słodkich dań około 35,000 porcji. A ponieważ każde takie danie jest niezmiernie tanie, nic dziwnego więc, że wszystkie gospodynie w Wiedniu, zamiast piec lub smażyć przeróżne leguminy, jako uzupełnienie codziennego obiadu, woła zaopatrywać się w gotowe leguminy w cukierni, która je przygotowuje już na godz. 12 w południe.

Całe urządzenie tej cukierni jest mechaniczne. Już o świecie puszczane bywają w ruch wielkie maszyny, które mieszają mąkę, po uprzednim jej przesianiu, maszyny następnie gnioją ciasto, dodają wszelkie dodatki, układają w foremki, wsadzają do pieca, wyjmują gotowe z pieca, układają na deseczkach i same odsyłają do sklepu. Nic tu człowiek nie robi. Stoi sobie tylko z boku i przypatruje się, jak pracują maszyny.

Olbrymie lustrzane szyby dzielą gości cukierniany od hali maszyn. Każdy może obserwować od samego początku, jak się przygotowuje jego ulubione ciasto lub legumina. Każdy widzi naocznie, że nikt się nie dotknął ręką do wyrobu smakołyku.

A maszyny pracują bardzo sprawnie, gdyż na 12 godzinę w południe trzeba przygotować kilkadziesiąt tysięcy dań.

Nic dziwnego, że dania są tanie, tak tanie, że nawet najbiedniejszy mieszkaniec Wiednia, nawet bezrobotny może sobie pozwolić od czasu do czasu na ulubiony smakołyk.

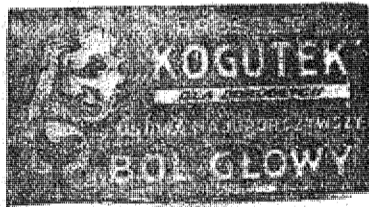
Wątpliwym jest jednak, czy Wiedeń potrzebuje aż 35,000 dań codziennie. W mieście bowiem bezrobocie szerzy się gwałtownie i ludzie nie mają pieniędzy, jak i gdzieindziej.

Humor

ARGUMENT

— Namysliłem się, już nie będę ubezpieczał się na życie; może trzeba będzie opłacać składkę przez jakie 20 lat; to nie ma najmniejszego wyrachowania.

Agent: — Nie przeczę, wszystko się zdarza, ale jeśli się panu dobrodziejowi poszczęści, to może pan umrzeć w nierozwiniętym roku ubezpieczenia się.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Jak zabito Diamonda Dragoni i zarządzenie

Dzienniki amerykańskie poświęciły sążniste nekrologi smutnej pamięci „gangsterowi” Diamondowi, który w tych dniach padł ofiarą „dintojry”. Nie dała mu rady policja, wymykał się z pułapek zastawianych przez wytrawnych detektywów, nie uoporała się z nim kobieta, nasiana przez wrogów z konkurencyjnej bandy — a jednak nie zdołał ująć mściwym „towarzyszom”, którzy postanowili zgładzić Jacka.

Jak wiadomo, Diamond po wykurowaniu się z ran zadanych mu przez rudowłosa Dalilę stanął przed sądem, lecz go uniewinniono. Było to, jak piszą dzienniki amerykańskie — „dwudzieste czwarte zwycięstwo” Diamonda. Szczegół niezmiernie charakterystyczny dla stosunków amerykańskich — król przemytników, ścigany przez władze, potępiony przez ogół obywateli bezkarnie trudni się złodziejskim fachem, w ojczyźnie „Babbittów”.

Diamond wyszedł z sądu z podniesioną głową. Aliści w dziesięć godzin później znaleziono go w łóżku hotelowym z przestrzeloną głową. Rolę katów odegrali koledzy po fachu.

Diamond uchodził za szczęśliwca, którego kule się nie imają. Zwano go nawet „glinianym gołąbkierem”. Była to aluzja do ptaszków służących w strzelnicach nowojorskich za cel. Wszakże już trzy razy usiłowano go zgładzić, lecz wątły organizm doskonale asymilował porcje ołowianych kul.

Egzekucja Jacka Diamonda odbywała się w następujących okolicznościach. Po skończonym procesie odbył się w jednym z barów,

uczęszczanych przez „pedziemnych ludzi”, wspaniały bankiet. Skoro o świcie Diamond wracał do hotelu w ślad za nim pomknęła zamknięta limuzyna, w której wnętrzu siedziało kilku mężczyzn. W chwilę później boy hotelowy ujrzał schodzących do hallu, trzech panów. Jeden z nich był zdenerwowany i przyspieszał kroku. Tamci powstrzymywali go śmiejąc się.

Dziwnym trafem policję zaalarmowano dopiero w dwie godziny po odkryciu zbrodni. Znaczyłoby to, że hotelarz był wzmowie z mordercami. Kiedy wreszcie przybyły oddziały motocyklistów w niebieskich mundurach było już zapóźno. Mściciele umknęli, kozystając z mroków zimowego świtu.

Przy łóżku Diamonda klęczała jego żona i łkając żałośnie krzyczała — to nie ja go zabiłam! Na widok policjantów rzuciła się na zwłoki i nie chciała pozwolić, by ktokolwiek dotykał zmarłego. Musiano ją obezwładnić i wynieść do drugiego pokoju.

Niebawem rozeszła się pogłoska, że i tym razem w napadzie na Diamonda odegrała główną rolę rudowłosa Marion. Ponoć wyjechała ona niedawno pokój w domu, sąsiadującym z hotelem, zaś krytycznego dnia ulotniła się jak kamfora.

Trudno przypuścić żeby policja amerykańska zechciała „na serio” prowadzić poszukiwania. W krainie wszelkich możliwości w królestwie „gangsterów”, „racketterów” i innych obwiesiów — zbójceckiej bandy załatwiają między sobą porachunki, wyręczając policjantów, których funkcja ogranicza się do regulowania ruchu na głównych ulicach.

Burmistrz m. Chicago, Czerniak, w celu uratowania miasta od bankructwa chwycił się iscie drakońskich środków.

Place urzędników miejskich zmniejszył o 20 proc., pracę ograniczył do 24 dni w miesiącu. Robotnicy zaś zajęci przy robotach miejskich otrzymywać będą 73 proc. dotychczasowego wynagrodzenia, a tydzień roboczy składać się ma z 32 godzin. W razie nieprzyjęcia tych warunków grozi im wypowiedzenie pracy. Poza tem zawiadomił rodziców dzieci obowiązkowo uczęszczających do szkół miejskich, iż te zostaną prawdopodobnie zamknięte a nauka będzie prowadzona za pomocą audycji radiowych.

To najgorsze ze...

Pracznica, która przyniosła wypraną białą sukienkę, mówi:

— Zapłata w porządku, dziękuję pięknie, ale mogłaby wielmożna pani dodać jeszcze jaki mały napiwek za tak daleką drogę. Całe dwie godziny dźwigałam tyle białizny ze wsi do miasta i musiałam iść długi kawał przez samotny las. Po drodze nie spotkałam ani żywej duszy.

Pani dając napiwek, mówi:

— Biedną kobiecino! Toście się musieli strasznie bać!

Pracznica: — Eh, to nie proszę pani, ale cały czas nie miałam do kogo gęby otworzyć.

81)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Okolo trzech kwadransów zajęło mu wylizanie, jak ma się zachować wobec problematycznego położenia światła, a także wysokości i dostatecznej nieprzenikliwości osłony ze skrzyń poczem zdecydowany, śmiało i szybko otworzył drzwi, przekroczył je i zamknął za sobą. Jego obliczenia okazały się zupełnie ścisłe, znalazł się bowiem w miejscu, którego rozmiarów mógł tylko domyślać się, a które odpowiadało zupełnie jego przypuszczeniom. Co wszakże najbardziej go zainteresowało, to dokładność jego wykalkulowania że drzwi są ukryte za tem przepierzeniem. Ułożona w postaci litery „L” sterła pak spiętrzoną była do wysokości dwóch stóp poniżej sufitu, tworząc małą niszę dla każdego, kto wszedłby do sklepionej tej hali laboratoryjnej drogą, jaką obrał Beale. Paki były ustawione porządnie i metodycznie i, z wyjątkiem dwóch większych skrzyń, tworzących „kamień węgielny”, przepierzenie było zrobione z wielkiej liczby mniejszych kwadratowych, mniej więcej dziesięciocentowych.

Oparta o nie stała niewielka drabinka, prawdopodobnie używana przez tego, czyją rzeczą było utrzymanie przepierzenia w porządku. Beale ustawił ją bezszelestnie w rogu ostrożnie wlał po niej.

Z dogodnego tego miejsca obserwacyjnego ujrzał wielką, szeroką salę, której krzyżowane sklepienie podtrzymywały sześć grubych przysadzistych kolumn. Hala oświetlona była nie tylko lampami kwarcowymi, przytwier-

dzonemi do sklepionego sufitu, ale i całym szeregiem innych, zawieszonych ponad trzema szeregami ławek, ustawionych na całej jej długości.

Kwarcowe lampy, o ile było mu wiadomo, nie dają zwykłego światła, ale zielone, w tym wypadku zaś zabarwienie zielone nadawały mu zasłony z czegoś, co Beale wziął zrazu za żółty jedwab, co wszakże, jak później się przekonał, było kolorową mika.

W pewnych od siebie odstępach siedziały na ławkach białe odziane postacie których twarze osłaniały gumowe maski a ręce okryte były rękawiczkami. Przy każdym z siedzących stał mały mikroskop pod osłoną ze szkła waga oraz rodzaj wilka kuchennego na kozłach, napełnionego płytkami porcelanowymi miseczkami. Widocznie praca, jaką byli zajęci, nie narażała na niebezpieczeństwo ich wzroku, bowiem oczne otwory masek nie były niczem zabezpieczone i okoliczność ta potęgowała jeszcze potworny, zwierzęcy pozór zewnętrzny pracowników. Wszyscy wyglądali jednakowo w zawodowym swoim przybraniu. Jedną tylko z postaci poznał Beale odrazu. Niepodobna było pomylić się co do niskiej, przysadkowatej figury i ogromnej głowy, wybitnie cechującej Herr Professora, którego pojawienie się w pokoju Oliwji Cresswell, tak przeraziło młodą dziewczynę.

Spodziewał się zastać go tutaj, wiedział bowiem że wynędziały, przesładowany przez los uczony wciągnięty był przez van Heerdena, i Beale, któremu żal było starego człowieka, przez całe dwa tygodnie usiłował wydusić od exprofesora chemji Heideberskiego uniwersytetu wiadomość o miejscu ukrytego laboratorium van Heerdena. Usiłowania jego pozostały wszakże bezowocne. Lojalność starego człowieka, budząca w detektywie pełen irytacji szacunek, nie pozwoliła mu na zdradzenie swojego chlebobdawcy.

Beale ogarnął wzrokiem szeregi ławek, notując w swej pamięci wszystkie szczegóły środowiska. Niektórzy z pracowników zajęci byli widocznie sprawdzaniem, nie odrywali bowiem oczu od mikroskopu.

lnni rozcierali coś szklanymi pałeczkami na miseczkach, przenosząc od czasu do czasu

część zawartości miseczek na szklaną płytkę umieszczoną przy mikroskopie i wnikliwie badali.

Odór stęchły, przesycający powietrze hali, nieokreślony zapach ziemisty, tak był gryzący, że wżerał się boleśnie w delikatne błonki nosa, Beale zasłonił też sobie nos i usta owiązaniem ich chusteczka i potem dopiero odważył się zajrzeć po raz drugi poza swoje przepierzenie. Z jego punktu obserwacyjnego widoczna była tylko część hali, domyślać się zaś tylko mógł tego, co się działo bezpośrednio pod dalszą częścią przepierzenia. Zobaczył wszelako dość aby przekonać się że była to główna wytwórnia skąd van Heerden sączył jad którym śmiertelnie zatruc zamierzał całą ludzkość.

Niektórzy z pracowników napełniali małe tubki zawartością porcelanowych miseczek, a potem tubki te pieczętowali. Były one niesłychanie delikatnej konsystencji i w oczach Beale'a trzy z nich conajmniej skruszyły się w rękach napełniaczy.

Na każdej ławce było okolo setki tubek oraz osłonięty płomień gazowy do rozgrzewania laku. Praca dokonywana była metodycznie przyczem zamaskowane postacie prawie, że nie wymieniały z sobą żadnych uwag (zauważał że maski szczelnie osłaniały głowy chemików nie pozostawiając nieokrytego ani jednego włosa nawet). Od czasu do czasu tylko wstawał to ten, to ów z pracowników ze swojego miejsca i znikał w drzwiach na drugim końcu hali. Drzwi te jak się zdawało prowadzić musiały do kantyny.

Opary przed któremi osłaniały ich maski nie musiały jednak widocznie być trujące, niektórzy bowiem z pracujących zdzierali z głowy maski z chwilą kiedy wstawali z ławki.

Przez jakie pół godziny przyglądał się Beale ich robocie i przez ten czas przyjrzał się procesowi ładowania zapieczętowanych tubek do małych skrzynek z których składało się zasłaniające go przepierzenie, tworząc zbawczą jego kryjówkę. Zauważył nadzwyczajną ostrożność z jaką krusze tubki owijane były w watę a nawet zajrzeć zdołał do wnętrza jednej ze skrzynek.

Straszliwy czyn konkurenta

W hiszpańskiej prowincji Óviedo rozegrała się w pewnej małej wiejskiej miejscowości straszliwa tragedia, w której pięcioro osób straciło życie a szósta walczy ze śmiercią. Młody rolnik starał się napróżno o względy swej kuzynki, która nie okazywała mu sympatii. Odpalony konkurent uknuł straszliwą zemstę. Gdy już mieszkańcy domu spali a jego ojciec, siostra, szwagier i obie jego kuzynki udali się na spoczynek, przystąpił do wykonania swego planu. Zabarykadował wszystkie wyjścia z domu, aby nikt nie mógł

wejść ani wyjść.

przyczem zastrzelił swego śpiącego ojca, siostrę i szwagra. Odgłos strzałów obudził resztę mieszkańców. Rozpoczęła się dzika pogoń po domu, z którego nikt nie mógł się wydostać. Morderca zabił jeszcze 20-letnią kuzynkę, która nim pogardziła celnym strzałem w samo serce. Jej siostrę ranił bardzo ciężko w plecy. W końcu zabił siebie strzałem w skroń.

—0:0:0—

NIESAMOWITE WŁASNOŚCI TANCA

Zagadnienie zdobycia męża wzgl. żony jest tak stare jak świat, a romantyczne i fantastyczne są nieraz drogi przypadku, który w kojarzeniu małżeństw tak dziwną często odgrywa rolę. Czasy dzisiejsze posiadają liczne i skuteczne środki, by przypadkowi przyjść z pomocą. Bardzo rozpowszechnionym środkiem jest inserat matrymonjalny, za pomocą którego w sposób zrozumiały wypowiedzieć można na swe wymagania i warunki. Wielką rolę odgrywają także instytucje, zajmujące się kojarzeniem małżeństw.

Lecz najpopularniejszym środkiem zbliżenia się płci do siebie jest i pozostanie po wsze czasy taniec. Żadna inna sytuacja nie daje tyle sposobności wzajemnego poznania i zharmonizowania się partnerów jak właśnie taniec. Jeden z najwybitniejszych badaczy seksualnych przestrzega kobiety przed poślubieniem mężczyzny, z którym niechętnie tańczy. Doświadczenie wykazuje istotnie że mał-

żonkowie, którzy z sobą niechętnie tańczą, na ogół mało się rozumieją na pożytku małżeńskim. Znamiennym dla tego rodzaju wypadków jest wrodzona niejako kobiecie niechęć do poddawania się podczas tańca kierownictwu męża. Ciężenie młodszych uczniaków do parkietu ma zatem swoje głębsze uzasadnienie, słusznie tedy czas karnawałowy uważany być może za czas torowania drogi do kojarzenia się małżeństw.

Niezmiernie ciekawa jest pod tym względem ankieta, przeprowadzona przez Akademię mistrzów sztuki tanecznej w Paryżu.

W cyrkularzu, wystosowanym do wszystkich wybitniejszych nauczycieli tańca, wezwano ich do zapytania swych uczniów, przy jakiej sposobności poznali swoją narzeczoną wzgl. żonę. Wynik tej ankiety dostarczył niezbitego dowodu decydującego oddziaływanie tańca na wykreśloną zawartych małżeństw. Niemniej jak 75 proc. zapytanych osób odpo-

Niezwykła sprawa

W roku 1914 po wybuchu wojny skarb Serbji został ewakuowany do Francji. Umieszczono wówczas 200 milionów franków w filjach paryskich i londyńskich rosyjskiego Banku handlowego. Po wojnie bank z powodu braku pieniędzy odmówił wypłaty tej sumy i scedował na rzecz Jugosławji 60,000 funtów które się bankowi należały od przemysłowców łódzkich: Steinera, Danziger, Gampe i Albrecht, Zgierskiej manufaktury, Schlosserowskiej manufaktury i kilku innych. Jednakże gdy poselstwo jugosłowiańskie zwróciło się do przemysłowców łódzkich o wypłacenie na teżytości, wypłaty odmówiono i sprawa znalazła się w sądzie okręgowym w Łodzi. Sąd oddalił pretensje, opierając się na art. 16 traktatu ryskiego, który przewiduje, iż pretensje między obywatelami polskimi i rosyjskimi oparte na długach przedwojennych, załatwiane będą przez komisję rozrachunkową, natomiast droga sądowa jest wykluczona. Sprawa znalazła się następnie w sądzie apelacyjnym, który wyrok sądu łódzkiego zatwierdził. Jednakże poselstwo jugosłowiańskie odniosło się do sądu najwyższego ze skargą kasacyjną. Rząd najwyższy wyroki niższych instancji uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozważenia.

—X:X:X—



wiedziało, że poznały swe narzeczone wzgl. żony na prywatnych i publicznych zabawach lub na lekcjach tańca. Z pomiędzy nauczycieli tańca nie mniej niż 90 proc. zdobyło swe żony tańcząc.

Sugestia książki

Właściciel wielkiego hotelu w Chicago nazwanego „Metropol” długo namyślał się, jakby podnieść apetyt swych wytwornych gości i tem samym zwiększyć obroty w restauracji hotelowej. Wreszcie wpadł na znakomity pomysł, który przynosi mu majątek. W tym wyjątkowym wypadku okazało się, że jednak na znajomości i zamiłowaniu do literatury, można zrobić majątek.

Sprytny hotelarz zaobserwował na sobie i na swej rodzinie że przy czytaniu opisów podróży i powieści, realistyczne sceny zjadania smakowitego obiadu po przebyciu głodu, podniecają znakomicie apetyt, oraz pragnienie. Wśród swej klienteli i znajomych miał kilku pisarzy, którzy chętnie zgodzili się pisywać dla niego krótkie historyjki, po czterech obfite obiady wraz z trunkami, sztuką.

Odtąd, na każdym stole restauracji leży zadrukowany arkusz papieru, z opisem, niesłychanych przygód wśród piasków Sahary lub w stepach amerykańskich. W finale tych opowieści znajduje się zawsze obraz straszliwych tortur skutkiem głodu i pragnienia, a następnie po uratowaniu się, rozkoszy picia i jedzenia. Zresztą w miarę czasu, autorowie muszą szukać coraz innych tematów samej fabuły przygody, lecz warunkiem koniecznym jest opis końcowy picia i jedzenia z wyjątkowym apetytem.

Opowiadania nie są długie, ot rozmiar przeciętnego feljetonu w dzienniku, lecz na każdy dzień opowiadanie musi być inne. Kto chce jednak może przeczytać również komplet wszystkich opowiadań wydanych poprzednio. Kilku autorów stało zaopatruje restaurację nowościami.

Wyniki przeszły oczekiwania. Goście roz czytani w opisach mąk Tantala i w obrazach ich zaspokojenia, pozerają poprostu potrawy i popijają je gęsto, prawdopodobnie napojami niby niealkoholowymi. Kto nawet nie jest czuły na lekturę, widząc smakowicie zjadających sąsiadów, nabiera apetytu, który jest przecież zaradliwy.

Zrobiono przytem ciekawe odkrycie. Po jednym ze świetnych opisów głodu myśliwych w stepach Arkanzasu i rozkoszy smakowania wonnej pieczeni z zastrzelonego jelenia, nadzianego na rożen, kuchnia nie mogła nastarczyć pieczeni jeleniej prosto z rożna, której zażądała prawie połowa gości. Odtąd, kucharze również interesują się treścią opowiadania na dany dzień i w dostatecznej ilości przygotowują odpowiednią potrawę. Tak np. gdy rozrzucono po stołach opis cierpienia głodowych wyprawy podbiegunowej i radości uczestników po znalezieniu kilku puszek konserw z gulaszem, jednej z morel, kilku sucharów i flaszki koniaku — kucharze musieli przynieść go stołu gulasz zagrzany w puszkach i wprost z nich wykładając mięso na talerze wraz z kompotem morelowym. Do tego goście masowo konsumowali sucharki zakrapiane konjakiem. Restauracja stale jest pełna, mimo dość słonych cen. Być może do takiego powodzenia przyczyniła się znakomita reklama, jaką było użytkowanie literatury dla celów gastronomicznych, oraz chęć zobaczenia dość znanych autorów feljetonów, rezydujących przy specjalnym stoliku.

Niemniej wpływu odpowiednich opowiadań na apetyt nie da się zaprzeczyć, a wynalazek hotelarza, choć nieopatentowany, przyniósł mu już i dalej przynosi ładne dochody.

—0:0:0—

Dwu minutowe milczenie w Estonji

W dniu 9 bm. w Tallinie na placu Wolności odbyła tradycyjna defilada wojsk na cześć poległych w wojnie wyzwoleniczej. O godzinie 10 min. 30 dzwony w kościołach oraz strzały armatnie oznajmiły ludności całego kraju o nadejściu chwili dwuminutowego milczenia i przetrwaniu wszelkiej komunikacji w

Roztargnienie kopląt

Kto bywa bardziej roztargniony, mężczyzna czy kobieta? Według sprawozdania pewnego wielkiego tywarzystwa ubezpieczeniowego w Ameryce, odpowiedź na to pytanie jest bezwzględnie nieprzychylna dla płci pięknej. Stwierdzono bowiem, że towarzystwa ubezpieczeniowe nie chcą już ubezpieczać aktorek na wypadek zgubienia klejnotów. W sprawozdaniu czytamy, że aktorki to najbardziej roztargnione istoty pod słońcem.

Porzucając klejnoty gdzieś i dziwią się następnie gdy nie mogą ich odnaleźć. Roztargnienie to choroba wspólna wszystkim bez wyjątku kobiet. Codziennie bowiem się zdarza, że zdejmując np. pierścionki przy myciu rąk, zapominają włożyć je z powrotem na paluszki i tracą głowę gdy zauważą zgubę. Największa ponoć część biżuterji na świecie ginie w ten sposób. Sledztwo przeprowadzone przez tow. ubezpieczeniowe stwierdza natomiast w większości wypadków, że „zgubione” przedmioty znajdują się bezpiecznie w domu, skąd w danym wypadku wogóle nie wyszły.



Odczyt w oddziale łódzkim T-wa

„Rozwój życia narodowego w Polsce”.

Dziś w piątek 15 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu T-wa: „Rozwój życia narodowego w Polsce” przy ul. Andrzeja 34 (oficyna parter), wygłosi p. mecenas Fr. Szwajdler odczyt n. t. „Niebezpieczeństwo nowego projektu prawa małżeńskiego dla ducha Narodu”. Wejście bezpłatne. Goście i sympatycy mile widziani.



całym kraju na cześć bohaterów, poległych w walce o wolność ojczyzny.

KRONIKA

Proces krwiożerczego Lejby



KALENDARZYK

Maura op

Z nędzy i głodu

(a) 20-letnia Eleonora Goss, zamieszkała przy ulicy Zielonej 32 pozostając bez pracy i środków do życia postanowiła popełnić samobójstwo.

W tym celu w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 291 zatrzała się większą dżozą jodyny i nieprzytomna padła na ziemię.

Przechodnie sprostęgłszy wypadek natychmiast wezwali pogotowie ratunkowe lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Kamiennej 43 pozbawił się życia przez powieszenie 44-letni Andrzej Sobótka.

Sobótka pozostając od dłuższego czasu bez pracy i środków do życia ostatnio popadł w rozstrój nerwowy pod wpływem którego usiłował już dwukrotnie pozbawić się życia i w tym celu zażywał trucizny.

Gdy ten sposób zawodził korzystając z nieobecności domowników Sobótka powiesił się na sznurze umocowanym na haku. Gdy go znaleziono nie dawał już znaków życia. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Piłsudskiego 37 po gwałtownej sprzeczce z żoną zadał sobie kilka ran nożem Walenty Kałużny który w ten sposób zamierzał pozbawić się życia. Kałużnego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Nieostrożny szofer

(a) Na ulicy Kopernika przed posesją 49 taksówka prowadzona przez szofera Stanisława Maciejaka najechała na przechodzącą przez jezdnię Józefę Jaworską zamieszkałą przy ulicy Łąkowej 20.

Jaworska uderzona błotnikiem samochodu upadła na bruk z impbtem i odniosła okaleczenie głowy oraz ręk.

Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia, Szofera Maciejaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Bójka

(a) W domu przy ulicy Grabowej 25 została pobita w czasie bójki 40-letnia Władysława Kosowska której tępem narzędziem zadano kilka ran tłuczonych. Ranną opatrzył lekarz pogotowia.

Curosium

(b) Apteka A. Busse przy ul. Rzgowskiej 90 wydaje proszki w torebkach o rosyjskim napisie.

Torebki takie przesłał jeden z lekarzy łódzkich inspektorowi farmaceutycznemu w urzędzie wojewódzkim.

NA CO IDĄ PODATKI

(b) Jak się dowiadujemy wkrótce powstanie w Łodzi druga w Polsce poradnia świadomości miasteczka.

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi przystąpił do rozpoznania sprawy 19 letniego Arji Lejby Karelickiego który w dn. 4 listopada 1931 roku o godzinie 23-ej wyszedł z rewolweru w salonie sportowym, zamordował 20-letniego Bolesława Millera.

Sprawa ta ze względu na osobę mordercy i zabitego oraz sfery w jakich zbrodni dokonano, wywołała w naszym mieście olbrzymie zainteresowanie.

Już od samego rana przed gmachem Sądu zgrupowały się tłumy żądnych wrażeń. Lwią część zebranych stanowią łódzkie szumowiny.

Miejsce oskarżyciela publicznego zajmuje wiceprokurator Chawłowski, Ławę obrońców zajmują adwokaci Wilhelm Lilker, Daniel Borelle i aplikant Sztrauch.

Powództwo w imieniu rodziny zamordowanego Millera wniosła adw. Rimlerowa.

Po krótkiej naradzie Sąd nie dopuścił powodu do rozprawy, ze względów formalnych. Następnie po zbadaniu personalji oskarżonego z których wynika, że Arje Lejb Karelicki urodzony jest w Zgierzu, ostatnio zamieszkiwał przy rodzicach w Łodzi przy ulicy Śródmiejskiej 21, liczy lat 19, ukończył złą szkołę przemysłową.

Następnie Sąd odczytuje akt oskarżenia, poczem przewodniczący sędzia Łoziński zapytuje Karelickiego, czy przyznaje się do winy zabójstwa Millera.

Karelicki nie przyznaje się do zabójstwa i wyjaśnia, że przed zapoznaniem się z Millerem wiedział, iż ten zmuszał chłopców do stawiania mu wódki.

Pewnego dnia, 1 listopada ubiegłego roku Miller zażądał od niego pieniędzy na wódkę, a gdy K. odmówił, tamten oświadczył, iż go zabije.

Dnia 3 listopada roku ubiegłego ciągnie dalej oskarżony, słyszałem, że Miller zrobił w salonie gry, przy ulicy Piotrkowskiej 90, a wancurę memu koledze Zajacowi. Miller kilka razy napastował mnie.

Dnia 4 listopada roku ub. Miller czytał na mnie, udałem się więc do 7 komisariatu prosiąc o danie mi eskorty, czemu jednak odmówiono. Zapytałem wówczas ile dostanę

jeśli zabiję człowieka w obronie własnej. Od powiedziano mi iż 3 miesiące.

Tegoż dnia między Millerem a szoferem Garstka wywiązała się sprzeczka w czasie której Garstka uderzył Millera w twarz.

Miller uważając, iż szofer nastawiony był przezemnie, zszedł na dół i wzywał mnie następnie, jednak nie zszedłem, obawiałem się bowiem Millera i jego kolegów.

Po kilku minutach Miller przybył do lokalu i z nożem zbliżył się do mnie. Wówczas wyjąłem rewolwer i machinalnie strzeliłem nawet nie z zamiarem trafienia Millera lecz jedynie by go przestraszyć.

Karelicki wyjaśnia również, że Miller zbliżył się doń z nożem w ręce, przyczem zwrócony był do niego lewym bokiem.

Tłumaczenie to nie znalazło potwierdzenia w orzeczeniu lekarza, który stwierdza, że wnioskuje z kierunku rany, zamordowany był zwrócony do zabójcy prawym bokiem, nieco nawet tyłem.

Następnie Sąd przystąpił do badania świadków, których wezwano 32, z czego 25 świadków dowodowych oraz 7 wskazanych przez obronę.

Badanie świadków odbywało się w dniu wczorajszym jednakże nie zostało zakończone i dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w dniu dzisiejszym i najprawdopodobniej dziś również zapadnie wyrok.

Wczoraj zeznawali świadkowie z póród funkcjonariuszów policji którzy określili oskarżonego Karelickiego, jako typ wybitnie zdeprawowany i szerzący zdeprawowanie wśród swego otoczenia.

Świadkowie ci wyjaśniają, że Karelicki poprzednio już operował nożem i rewolwerem a mianowicie w parku Sienkiewicza pokłut nożem jakiegoś młodzieńca, oraz na sali tańca w Filharmonii strzelał do rywalizującego z nim tancerza.

Ponadto stwierdzono również z zeznań świadków, iż Karelicki na przeciąg kilku godzin uwięził współtowarzyszy zabawy i wymusił od swych kolegów pieniądze.

Dalszy ciąg rozprawy i ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu dzisiejszym.

Akcja strajkowa tramwajarzy

(a) Zatarg, jaki powstał między dyrekcją, a związkami zaw. pracowników tramwajowych wywołał zrozumiałe zainteresowanie szerokich warstw mieszkańców naszego miasta, a przedewszystkiem powstało pewne zaniepokojenie wśród warstw pracowniczych i robotniczych, którzy w razie strajku tramwajarzy, zmuszeni byłiby zdążyć do pracy pieszo, niejednokrotnie kilkanaście kilometrów.

Związki zawodowe pracowników tramwajowych starają się wykorzystać wszelkie możliwe drogi, aby konflikt ten zlikwidować na drodze porozumiewawczej. Jak już donosi liśmy delegacja związków pracowników tramwajowych, zabiegała u Prezydenta miasta inż. Ziemięckiego o interwencję władz miejskich, celem polubownego załatwienia kwestji spornej i utrzymania obecnego stanu rzeczy. Celem wysondowania nastrojów w szeregach pracowników tramwajowych zwróciliśmy się do przedstawicieli związków zawodowych klasowych i „Pracy”, którzy swe stanowisko sprecyzowali jak następuje:

Znajdujemy się narazie w błędnym kole, „oświadczyli nam przedstawiciele” i sytuacja nie jest do obecnej pory należycie wyjaśniona. Cała akcja złagodzenia konfliktu czy też

przeprowadzenia strajku, zgodnie z uchwałą powziętą w dniu 9 bm. związków zawodowych pracown. tramwajowych, spoczywa w rękach specjalnie wyłonionej komisji porozumiewawczej, którą prowadzi pertraktacje z Dyrekcją, jak również czyni zabiegi u odpowiednich władz w kierunku złagodzenia konfliktu a wyników tej akcji narazie przesądzać nie można.

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Zgierskiej przed posesją 130 dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 17-letni Arnold Lehman, robotnik zamieszkały we wsi Janów, gminy Dobra, powiatu Brzezińskiego.

Lehman wskutek najechania doznał złamania nogi, oraz okaleczenia głowy i ciała. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ranego w stanie ciężkim do szpitala.

Szofera samochodu policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

(a) Na ulicy Karolewskiej został najechany przez taksówkę 19-letni Antoni Kujawiak, zamieszkały przy ulicy Wrześnińskiej 14 Kujawiak doznał okaleczenia ręk i głowy Rannego opatrzył lekarz pogotowia patrolowego.

Poradnia ta urządzona będzie na wzór istniejącej od paru miesięcy takiej poradni w Warszawie i udzielać będzie wszelkich porad kobistom bezpłatnie względnie za niską opłatą. Na czele poradni stanąć mają znani w szerokich sferach łódzkich lekarze i lekarki.

OLBRZYME DEFRAUDACJE W FUNDUSZU BEZROBOCIA

(a) Ostatnio ujawniony proceder, który poniżej opisujemy jest całkiem nowym trykiem oszukańczym dotychczas nieznanym, nietylko w Łodzi, lecz nawet w całym kraju i świadczy dobitnie, że pomysły rodzą się z konieczności.

Twórcą nowego tego „przemysłu” jest 26-letni Saturnin Gozdalski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Nowaka 30.

Gozdalski syn rodziny średnio zamożnej założył przy wspomnianej ulicy, w domu swych rodziców przedsiębiorstwo robót ziemnych i budowlanych.

Firma Gozdalskiego, choć nie była rejestrowana działała bez świadectwa przemysłowego, na terenie Łodzi od marca 1930 roku.

Działalność jednak wspomnianej firmy pozostawała w rażącej sprzeczności z nazwą, albowiem Gozdalski miast zatrudnienia robotników i przeprowadzania robót wydawał jedynie zaświadczenia zainteresowanym o pracy, kładąc pieczętatkę firmową i swój podpis.

W przepisany terminie na podstawie tych zaświadczeń odnośnie osoby udawały się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, rejestrowały się jako bezrobotni, poczem po przeprowadzeniu formalności otrzymywali książeczki, na podstawie których otrzymywali z Funduszu Bezrobocia zasiłki.

Gozdalski w swych poczynaniach był bardzo ostrożny i każdego ze zgłaszających się, jako rzekomo zatrudnionych ubezpieczał nietylko na wypadek bezrobocia, lecz również w Kasie Chorych na wypadek choroby.

Dla pozorów wpłacał we właściwym czasie składki za ubezpieczenia, nawet uiszczał część należności weksłami klientów.

Na podstawie wystawionych przez Gozdalskiego zaświadczeń, zainteresowani korzystali nietylko z zasiłków z Funduszu Bezrobocia, lecz i pobierali zasiłki chorobowe w Kasie Chorych tudzież korzystali z bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Za wydanie takiego zaświadczenia Gozdalski pobierał ryczałtem od zgłaszających się od 80 do 100 zł, lub dzielił się z poszczególnymi osobami, każdorazowo pobieranym zasiłkiem, przyczem zatrzymywał dla siebie od 50 do 75 proc.

Gozdalski pozatem chcąc zyskać zaufanie swych klientów i pozyskać jaknajwiększą liczbę tychże sformował specjalny sztab nagiancy, którzy wyszukiwali coraz to nowych amatorów zasiłku.

W mieszkaniu przy ulicy Nowaka 30, szumnie nazwanem biurem przedsiębiorstwa robót budowlanych posadził specjalnego biuralistę w osobie Zygmunta Draniewicza, zamieszkałego przy ulicy Porannej 9.

Poszczególnych klientów ubezpieczał na 3 względnie 4 nazwiska, by nieprzerwanie przez cały rok mogły one podejmować zasiłki.

Jak to bowiem według przyjętego systemu jest stosowane, dopiero po 22 tygodniach nieprzerwanej pracy, robotnik nabywa uprawnienia do zasiłku który jednak otrzymuje w ciągu 13 tygodni jedynie. By więc nie było przerw, klienci Gozdalskiego ubezpieczeni byli jednocześnie na kilka nazwisk w ten sposób, że gdy kończył się okres zasiłkowy na jedno nazwisko, rozpoczynał się drugi okres na inne nazwisko.

Anonimy w tej sprawie doszły do wydziału śledczego, który zainteresował się działalnością „tej nowej gałęzi rodzimego przemysłu” i w rezultacie po szczegółowym dochodzeniu władza doprowadziła do zlikwidowania machinacji Gozdalskiego aresztowania aферzysty i jego pomocników.

Gozdalski przyznał się, iż uprawiał machinację na szkodę Funduszu Bezrobocia i Kasy Chorych na większą skalę i wyjaśnił, że głównymi jego pomocnikami byli Draniewicz, 26-letni Górski Stanisław zamieszkały przy

ulicy Pomorskiej 150, 20-letni Roman Stasiński, zamieszkały przy ulicy Bonifraterskiej 3.

Zarządzono niezwłocznie rewizję wyżej wymienionych, które dały nadspodziewane wyniki, albowiem znaleziono szereg różnych dokumentów, świadczących, że akcję tą prowadzono na szerszą skalę.

Według prowizorycznych obliczeń Fundusz Bezrobocia poniósł na machinacjach Gozdalskiego i jego klientów i pomocników, ponad 160.000 zł. strat.

Ponadto olbrzymie straty, sięgające su-

my około 100.000 zł. poniosła Kasa Chorych m. Łodzi, skąd przy pomocy oszustwa różni klienci Gozdalskiego czerpali zasiłki, bezpłatnie lekarstwa i pomoc lekarską.

Wobec takiego stanu rzeczy władze śledcze aresztowały i osadziły w więzieniu do dyspozycji władz sądowych 26-letniego Saturnina Gozdalskiego, Zygmunta Draniewicza, Romana Stasińskiego, i Stanisława Górskiego, jako głównych sprawców afery. Ponadto zatrzymano do czasu dochodzenia około 30 osób.

Sensacyjny zwrot w zbrodni lwowskiej

LWOW 14. 1. — W dniu dzisiejszym do sędziego śledczego Kulczyckiego zgłosił się radjotechnik Kazimierz Matula, sąsiad Zarembów w Brzuchowicach.

Matula złożył niestychanie sensacyjne zeznanie, które jeśliby okazało się prawdziwe, rzuca zupełnie inne światło na tajemniczą zbrodnię pod Lwowem.

Oto Matula twierdzi, że prócz Gorgonowej, której udział w zbrodni jego zdaniem jest bardzo wątpliwy, pamiętnej nocy do wili Zarembów przybył jakiś mężczyzna. Zdanem zeznającego był to albo adorator Zarembianki, albo też Gorgonowej. Tak, czy inaczej jego właśnie Matula uważa za sprawcę zbrodni, która według niego ma podłoże zdecydowanie seksualne.

Matula od pierwszej chwili prowadził śledztwo na własną rękę i zebrał już jak powiada szereg rozmaitych dowodów, udało mu

się nawet (na co nie ma oficjalnego potwierdzenia) ustalić nazwisko rzekomego sprawcy zbrodni.

W dalszym ciągu Matula twierdzi, że pies który strzegł wili Zarembów jest zwierzęciem niezwykle łagodnym, jada z ręki obcych ludzi. Twierdzenie to jest sprzeczne z zeznaniami lekarza Czeli, który obstaje przy tem, że pies Zarembów był wyjątkowo zły.

Sędzia Kulczycki przesłuchał Matulę aczkolwiek w sferach zbliżonych do śledztwa w sprawie potwornej zbrodni do zeznań radjotechnika przywiązuje się naogół małą wagę.

W konstrukcji swej są one nazbyt nieprawdopodobne, ponieważ jednak pewne drobne szczegóły łączą się częściowo z szczegółami dotychczas prowadzonego śledztwa, na leżało więc je wziąć pod uwagę.

Dochodzenie toczy się w przyspieszonym tempie i jest utrzymane w tajemnicy.

Zadłużenie Niemiec

BERLIN 14. 1. — Ministerjum finansów Rzeszy ogłosiło dane o stanie zadłużenia niemieckiej Rzeszy z których wynika, że 31 grudnia ub. roku suma ogólnych zobowiązań państwowych Niemiec wynosiła 1,741,5 miliona m. wobec 1,575,8 milionów marek przed miesiącem. Ogólne zadłużenie uwzględnia asygnaty skarbowe na cele gwarancyjne wynoszące

1.012,6 milj. wobec 1,748,7 miliona w listopadzie. Na jedną z pozycji zobowiązań państwowych składa się zobowiązanie wynikające z emisji bezprocentowych asygnat skarbowych w sumie 1,092,1 milj. marek z końcem grudnia wobec 1,070,1 miliona marek w końcu listopada.

Zajęcia dla inżynierów

WILNO 13. 1. — Dzisiaj rano na dworcu kolejowym w Wilnie zatrzymano Wacława Brzozę inżyniera — agronoma, mieszkańca Hrubieszowa w woj. Lubelskim. Brzoza dopuścił się całego szeregu malwersacji i kradzieży podczas swej pracy w różnych instytucjach lubelskich. Staczając się coraz niżej zor-

ganizował on bandę i przed paru tygodniami dokonał napadu rabunkowego na dom obywatela ziemskiego pod Lublinem, Bondary. Brzoza był poszukiwany przez władze śledcze m. Warszawy, jako poszlakowany o fałszerstwo różnych dokumentów i dyplomów.

NOWY SKANDAL WE LWOWIE

PARYŻ 14-go grudnia. — Prasa francuska donosi o wynalezieniu w Niemczech nowego naboju, którego szybkość wystrzelenia jest większa od szybkości naboju dotychczasowego. Kula ta jest w stanie przebić płytę pancerną stalową grubości 12,25 mm. Wynalazcą jej jest inż. Gerlich z Kilonji. Badania poczynione na stacji doświadczalnej w Berlinie w Vansee oraz dokumenty fotograficzne wykazały, że kula wystrzelona z odległości 50 metrów do stalowej płyty pancernej przeniknęła do głębokości około 15 mm. Wystrzelona do płyty niklowo-chromowej o grubości 12,5 mm., przebija płytę na wylot pozostawiając otwór dwa razy większy od średnicy kuli. Nowy pocisk nazwany „kula halger-ultra” składa się z ołowiu pociągniętego cieniutką

warstwą żelaza. Przebijając płytę pancerną miękka zawartość wewnętrzna kuli rozpryskuje się, działając na stal płyty jak materiał wybuchowy. Wynalazca proponuje zastosowanie nowego tego pocisku dla artylerji polowej morskiej.

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, katarze żołądka i kiszki, opuchlinie i stanach zapalnych kiszki, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Jej Eksceleńcja Miłość
CAPITOL: -- Miłość Żorzety
APOLLO — Człowiek śmiechu
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi
Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Bieżimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Buster Keaton
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz ko-bieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Nasza jest noc.
RAKIETA: — Świat bez granic
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Buster Keaton

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 14 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90,5

Dewizy:	Gdańsk	173,90
	Belgia	124,05
	Holandja	358,60
	Londyn	30,45
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	34,99
	Praga	26,41,5
	Szwajcaria	174,10
	Włochy	45,50
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,90,65 — — Rubel złoty 5,04 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,35. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	53,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	92,50
4 proc. poz. inwestycyjna	84,00
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

Przez radjo

Łódź, 15 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnal czasu
12.10	Poranek muzyczny
13.15	Przerwa
15.50	Płyty gramofonowe
16.20	Odczyt
16.40	Płyty gram.
16.55	Lekcja jęz angielskiego
17.10	Odczyt wygl. p
17.35	Muzyka lekka Wyk. ork. Rewznera i Zucka
18.50	Rozmaitości
19.15	Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19.30	Skrzynka pocztowa Ł
19.45	Prasowy D. R.
20.00	Feljeton
20.10	Kwadrans literacki
20.15	Muzyka lekka
22.40	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
23.00	Muzyką taneczną z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,10
10 proc. m. Radomia	63,50
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piątkowa	56,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	41,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spies	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami min.

KURSY

kroju szycia i robót ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103

parter oficyn II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1-4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego nasze ZNACZNIE ZNIZONE.

LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppol.
CENY LECZNIC.

KALANDER

POSZUKIWANY
DO GŁADZENIA PAPIERU
W DOBRYM STANIE.

Oferty z podaniem ceny i szerokości do Administracji niniejszego pisma pod „M. L. 14”.

Kupno i sprzedaż

NA WYPŁATY!
Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary, biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, koldry, wyżymaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

Nr. spr. 2170

POZEW EDYKTALNY.

W sprawie o nieważność małżeństwa Romualda i Zofii z Nowakewskich małżonków Pakowskich, na mocy decyzji Sądu Biskupiego, w dniu 11 stycznia 1932 r. zapadłej, wzywam

Zofję Pakowską

z pobytu niewiadomą aby w dniu 4 lutego 1932 roku, o godz. 11 przed południem stawiła się osobiście w charakterze pozwanej w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skorupki 1), — pod zagrożeniem, że jeżeli wspomniana Pakowska w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłuszną prawu (contumax) uznana zostanie i od wyroku, jaki po zaocznym przeprowadzeniu sprawy zapadnie, prawo apelacji służyć jej nie będzie.

Oficjal: (—) Ks. Dr. Jan Bączek.

Notariusz Sądu: (—) Ks. Antoni Waronicki.

NIEZWYKŁA OKAZJA!!! Plaże nad morzem.

Do sprzedania jeszcze kilka placów po 600 metrów kw. à 1200 złotych.

Wiadomość w agencji „WAP”, Piotrkowska 105 w godz. 15-17-ej.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 12E

DZIS! Piękny porywający film z czarującą muzyką **DZIS!**
i śpiewami rosyjskimi p. t.

Dziewczę z nad Wołgi

Dramat zyciowo-erotyczny, osnuty na tle prawdziwej gorącej miłości
biednej dziewczyny do pięknego oficera p. g. noweli **A. LAPINERA.**
W rolach głównych: **Ewelina HULT** i **Igo SYM**
ulubienicy publiczności
W pozostałych rolach **Ellen SCHAKI, Mikołaj MALIKOW.**
Pieśni rosyjskie wykona znany Sz. Publ. **CHOR** pod kier. **S. LEWITIANA**
Następny program! „Hrabina Paryża” Następny program!

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedziel. i św. o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziel. e i święta **PASSE-
PARTOUT** prócz urzędowych
NIEWAŻNE.

GRAFOLOG J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan
Publiczności światowej sławy jasnowidz i gra-
folog J. Karten wraz ze swym medjum V.
Turay.

Nie można swej pracy porównać z roz-
maitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzy-
masz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i
kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki cha-
rakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczony
lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30
słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań ko-
sztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach poc-
ztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez
świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego
życia. Widzi ona w transie najważniejsze
fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m 7**

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skorne wenerycz-
ne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

SKLEP Kazimierzy Zielonko

Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos skarpetki mę-
skie, pończochy dziecięce
reformy, rękawiczki wełnia-
ne swetry i pończochy.
Cena bardzo przystępna,
oraz przyjmuje pończochy
do reparacji.

POTRZEBNY służący zaraz
Zgłaszać się Brzezińska 36
Ruszcak.

MIESZKANIE pojedyncze
do wynajęcia przy ulicy
Braterskiej Nr. 54 wiadom.
na miejscu.

PRZYBLĄKAŁ się pies
foxterjer biały używany
Wiadomość u dozercy Płac
Reymonta 5/6.

OGRODNIK zdolny poszu-
kuje pracy Bałucki Rynek
7. Kaźmierski.



Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

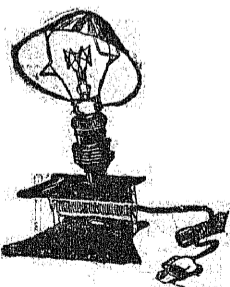
na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do **Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie** książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓLROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie** książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy **bezpłatnie** książkę Zane Grey'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premie zostaną dostane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w
Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. 1. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.



NOWOŚĆ dla biur, adwo-
katów, szpitali
i osób prywat-
nych! Obok uwidoczniona
LAMPY ELEKTRYCZNA
ze sznurkiem 1 1/2 m. wyda-
je bardzo silne światło przy
minim. zużyciu prądu (77
godzin = 1 kw.) Przyząd
ten można przyczepić do
maszyn szycia i pisanja,
fortepianu, stolika noc. itd.

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

J. W. WITTEK, POZNAŃ, ul. Jerzego Nr. 15

SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opa-
tentowanego „spodnio-
chronu” otrzymuje się
wszelkie spodnie stałe
dobrze wyprasowane.
Każdy nabywca może so-
bie takowy bez trudu i
kosztów sam wyprasować.
Wrazie nieskuteczności
zwrot pieniędzy!



Cena za komplet na 1 pa-
rę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15

... Ze dom, w którym jest książka, jest
przybytkiem słońca
A dom, w którym jej niema — to czarny
kryminal.
... Zły człowiek pozna dobroć, dobry —
będzie lepszy
Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.
(Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek
aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „CZYTALNIA”
Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2
róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55